Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wyrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 93. **Kraków, wtorek 25 lutego 1908 r.** **Rok XVI.**

Polityka na wsi.

Kraków, 25 lutego.

Znamienne są obecne wybory sejmowe z kurji włościańskiej. Od lat 20 nie odbywały się one w takim spokoju, z tak małem zainteresowaniem włościan i przy takim układzie sił politycznych w kraju, jak dzisiaj. Zmiana nastąpiła zbyt radykalnie i zbyt szybko, przewrót dotychczasowych wartości politycznych odbył się w tak niedostrzegalny a przecież stanowczy sposób, że trudno już dzisiaj ocenić jego następstwa i jego doniosłość, trudniej zaś jeszcze zbadać jego korzenie i rozmiary. Sojusz ludowców z konserwatystami nie może być bowiem uważany tylko za efemeryczny na czas wyborów, stworzony kompromis, jest on wypadkiem daleko głębszym i donioślejszym.

Nie idziemy tak daleko, jak pisma narodowo-demokratyczne i nie twierdzimy, że ludowcy zasadniczy swój program zmienili, za prawdę przyjmujemy oświadczenia „Czasu" i „Przyjaciela ludu," że idzie tu tylko o kompromis wyborczy. Atoli musimy jednocześnie podnieść, że kompromis tych dwóch dotąd najzacieklej się zwalczających stronnictw, nie może być ocenianym według miary przyjętej dla innych partji politycznych, nie może być traktowanym tylko jako zwrot taktyczn , nie dotykający charakteru i programu stronnictwa.

Stronnictwo ludowe nie było w ostatnich czasach stronnictwem o celach pozytywnych, z jakimś indywidualnym programem. Nie było ono konserwatywnem, ani „postępowem" ani socjalistycznem czy jakiemś innem, było tylko zorganizowaną opozycją, opartą na demagogji, wzniecaniu antagonizmu do innych klas, nieufności do duchowieństwa szerzyło najciaśniejszą wyłączność chłopską i jakieś dzikie ideały niszczenia „obszarników, wszechpolaków, centrowców" itp. Mogli więc socjaliści uważać obóz p. Stapińskiego za sojusznika w walce klasowej, mogły liberalno-demokratyczne partje gloryfikować go za „bunt" przeciw wszechwładzy szlachty na wsi. Jedni i drudzy przy ocenianiu tego ruchu łudzili się pozorami. W rzeczywistości bowiem ludowcy-włościanie mieli tylko cel jeden na myśli, obalenie przewagi obszarników, wierząc, że po jej usunięciu, nastanie jakiś „złoty wiek rządów ludowych."

Program ten nie dotykał zupełnie konkretnych kwestji społeczno-ekonomicznych, ani kulturalnych, ani nawet narodowych. Te wszystkie kwestje istniały tylko w programie, drukowanym, a ułożonym przez kilku inteligentnych ludzi w stronnictwie; nie istniały one w przekonaniu ludu.

Ten stan rzeczy nie mógł trwać długo. Siła konserwatystów przy ostatnich wyborach okazała się na wsi znikomą, do parlamentu weszło kilkunastu chłopów. Weszli, by siedzieć cicho, by w wielkim targu stronnictw grać rolę nieśmiałego i nie rozgarniętego klubu, nie umiejącego nawet używać swej faktycznej siły. Należałoby jednak robić jakąś politykę, bo wzięło się odpowiedzialność na siebie przed wyborcami. Ludowcy zaczęli się oglądać za sojusznikami i znaleźli ich. Może to jedyny ich krok szczery, podyktowany nie ambicją przywódcy, ale sytuacją polityczną i rozwagą. Pierwszym jego objawem jest zmiana taktyki wobec konserwatystów przy obecnych wyborach. Z tego, co powiedziano powyżej, można ocenić, że burzy ona cały gmach przeszłości ludowców, że tworzy dopiero stronnictwo, nadaje mu charakter i indywidualność. Można się godzić na jego program lub nie, ale należy przyznać, że jego agrarny rozpęd i konserwatywno-umiarkowane tendencje są czemś pozytywnem, są wartością polityczną.

Czy włościanie zgodzą się na tę zmianę? Czy zaakceptują kompromis? Demoralizowani przez agitatorów, zwodzeni ułudnemi obietnicami nie będą mogli z pewnością nagiąć się odrazu do nowego sposobu myślenia. Słyszeli od szeregu lat, że poza ludowcami są sami zdrajcy i wrogowie chłopa — obecnie zaś przy wyborach nie spotykają tego wroga. Wytwarza się chaos, niezrozumienie sytuacji, podejrzenie i niechęć.

Słyszymy więc, że we wszystkich prawie okręgach stają niezawiśli ludowcy jako kandydaci przeciw oficjalnym, zatwierdzonym przez stronnictwo. W jasielskiem kandyduje Drewniak, w gorlickiem Długosz, w wielickiem Mieroszowski, w wadowickiem Swierguła, w tarnowskiem Włodek, w tarnobrzeskiem Ossowski i Nowak, itd. Kandydaci ci nie uzyskają większości głosów, atoli będą dowodem, jak głęboko wkorzeniła się w lud wiara w owoce walki klasowej. A dalszy rozwój stronnictwa ludowego zależeć będzie od tego, czy lud da się pozyskać dla pozytywnej polityki, czy też porzuci Stapińskiego, jak porzucił ks. Stojałowskiego, gdy zeszedł z agitacji do polityki.

Polskie centrum ludowe spokojnie patrzy na dokonywującą się przemianę stronnictwa ludowego. Program centrum jest tak żywotny i tak zastosowany do potrzeb ludności włościańskiej; że wszystkie jej warstwy mogą się w niem pomieścić. Nie demagogia, nie szukanie i macanie naokoło siebie, ale ciągła praca i konsekwencja działania są jego cechami. I choćby w obecnych wyborach zwyciężyło stronnictwo ludowców, to jednak z równoczesnem osłabnięciem demagogicznej agitacji na wsi otworzy się dla centrum pole do spokojnej pracy. Obecnie jeszcze pieni się powierzchnia życia politycznego na wsi, ale są to jej ostatnie męty, wnet popłynie ono spokojnie. Wtedy ułożyć się musi definitywnie stosunek ludowców do centrum.

Z powodu wyroku wadowickiego,

Nie ulegało wątpliwości, że uwalniający wyrok sądu wadowickiego w sprawie p. Dobrodzickiej odezwie się głośnem echem w rosyjskiej prasie reakcyjnej, która nie omieszka wyzyskać tego faktu jako nowego oskarżenia przeciw Polakom. Dotychczas zabrał głos w tej sprawie na szpaltach osławionego dziennika „Now. Wrem." znany publicysta rosyjski p. Stołypin (brat prezesa rosyjskiego gabinetu, który zamieścił artykuł — trzeba to przyznać — bardzo spokojny i pozbawiony zwykłych na szpaltach tego dziennika napaści na Polaków. Wywody jego są natomiast bardzo charakterystyczne ze względu na zadziwiającą perfidję lub naiwność z jaką omawia p. Stołypin wyrok wadowicki.

„Prawdopodobnie — pisze — austryaccy przysięgli w Wadowicach nie zdawali sobie sprawy, że uniewinniając Wandę Krahelską-Dobrodzicką, usprawiedliwili (!) w Rosji cały szereg środków wyjątkowych, nadzwyczajnych ochron wojennych, stanów, wojennych, wojenno polowych sądów."

Opisawszy dalej sam zamach i jego możliwe ofiary, gdyby się udał, p. Stołypin zaznacza że p. Dobrodzicka przyznała się do czynu, lecz nie uznała swej winy, a sąd uniewinniającym wyrokiem zsolidaryzował się z jej mniemaniem i tak dalej pisze:

„Więc w rodzinie ogólno ludzkiej może istnieć taki punkt zapatrywania, który bezwzględne, ogólnie uznane i wieczne prawa moralne odrzuca w imię powodzenia w walce o cel tymczasowy. Innemi słowy, odrzuciwszy zaciemniające treść rozumowanie, można głosić tryumf siły fizycznej, jako wyższego, decydującego momentu walki ideowej. Jeśli tak postawić kwestję to sprawa postępu będzie na zawsze przegraną, a mianowicie dlatego: przy starciu dwóch gwałtów, ten gwałt, który będzie usprawiedliwiany koniecznością państwową, zawsze wygra. Po jego stronie będzie żywiołowe uczucie narodowej samoobrony. Najdziksze (!) rozstrzeliwania, cią

głe egzekucje otrzymają najwyższą aprobatę (!) narodu ( ), utajoną w poczuciu żelaznej konieczności, tak samo, jak wojenne okropności usprawiedliwia dążenie narodów do zachowania swego istnienia.

„Myśl państwowa nie przecenia konieczności zdobywania tryumfów za pomocą barbarzyńskich środków. Każda możność przejścia do bardziej udoskonalonych (!) sposobów jest dla niej bardzo cenną możnością oszczędzenia sił i nagromadzenia kultury. Tak w poszczególnym wypadku tryumfu prawa dla myśli państwowej byłoby łatwiej i przyjemniej (!) i w Rosji oprzeć się na autorytet sądu zwykłego, niż utrudniać cały ustrój zarządu ciężkim i niedoskonałym — a, co najgłówniejsza — posiadającym bardzo mały autorytet aparatem sądów wyjątkowych. Dlatego jeden sprawiedliwy wyrok przysięgłych karzący straszną działalność terrorystów posunąłby (?) dalej sprawę międzynarodowego uspokojenia, niż całe lata protestów i wysiłki tysiąca protestujących. Z tej też przyczyny, jedno zapomnienie się sędziów sumienia społecznego, stawiających cele polityczne lub cele narodowe wyżej od prawa, jest nadzwyczaj zgubne, ponieważ wskazuje, że pokojowe rozstrzygnięcie zadań kulturalnych jest dalekie.

Za naszą granicą — konkluduje p. Stołypin — dwunastu bezmyślnych przysięgłych spełniło obmierzły (!) czyn. Powiedzieli: „Rosja jest po za prawem". A tem cięższy jest ich grzech, że oczernili i nasze społeczeństwo (?) i wielką Rosję".

Nie potrzeba dodawać, jak perfidne a bezpodstawne są powyższe rozumowania p. Stołypina. Ani sędziowie przysięgli, ani społeczeństwo polskie nie uznało „siły fizycznej jako decydującego momentu walki ideowej," tembardziej, że wszyscy rozumni ludzie zdają sobie sprawę iż wykonanie zamachu na osobie jenerała gubernatora warszawskiego mogłoby w danych warunkach przynieść nam tylko szkodę, bo dalsze jeszcze sroższe represje. Jakież więc były motywy uwolnienia Dobrodzickiej? Czy zaaprobowanie jej czynu i sposobów walki terrorystycznej? Bynajmniej.

Rozmaicie oceniają zamachy polityczne. Ale nawet ci, co widzą w takich czynach najoczywistszą zbrodnię, bo godzenie na życie innego człowieka, gdy chcą sądzić muszą przedtem zapytać, kto popchnął daną jednostkę do zbrodni. To pytanie musiał rozstrzygnąć i sąd wadowicki. Sprawa p. Dobrodzickiej stała się faktycznie sądem nad rządami Skałłonów! Sędziowie wadowiccy, jak sędziowie każdego państwa konstytucyjnego, musieli przedewszystkiem zadać sobie pytanie: Dlaczego w Galicyi, dlaczego w innych krajach Austryi, podobny czyn, jak p. Dobrodzickiej, byłby niemożliwy. A odpowiedź tu może być tylko jedna. Bo niema tu rządów bezprawia, bo niema najwyższych przedstawicieli władzy, którzy dopuszczają się gwałtów i nadużyć. Teror polityczny — to nieodrodne dziecię nieodpowiedzialnych rządów jenerał gubernatorskich, to skutek bezprawia i gwałtów z góry!

P. Stołypin ma istotnie słuszność, gdy twierdzi, że 12 sędziów orzekło, iż „Rosja jest po za prawem". Istotnie to tylko orzekli sędziowie wadowiccy. Wyrokiem swym nie rozgrzeszyli oni zamachów na cudze życie. Powiedzieli tylko, iż w Rosji, a bardziej jeszcze na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, niema prawa, jest tylko samowola i ucisk, a stąd rodzi się terror polityczny ze wszystkiemi zgubnemi następstwami tego systemu walki.

Gdyby nie było bezprawia u góry, i werdykt przysięgłych wypadłby inaczej.

Listy włoskie.

I.

(Obchód uroczysty 1500-letniej rocznicy św. Jana Złotoustego.—Msza grecka papieża.—Uroczystości jubileuszowe Najśw. Marji Panny z Lourdes.—Wniosek zmierzający do usunięcia religji ze szkół włoskich w parlamencie.—Protesty społeczeństwa.—Manifestacja antyreligijna.—Masakra tłumów przez wojsko.)

Rzym, 18 lutego.

Przed kilku dniami obchodzono w Rzymie z wielką uroczystością tysiąc pięćsetną rocznicę św. Jana Złotoustego. Odprawiono bowiem uroczystą mszę grecką, w której oprócz celebrującego patryarchy antyocheńskiego, i wielu biskupów greckiego obrządku, brali także udział duchowni dostojnicy łacińscy z papieżem na czele. Podobna ceremonja po raz ostatni przed tegoroczną, miała miejsce w wieku piętnastym. Obecnie odbyć się miała pierwotnie w bazylice św. Piotra, ale ostatecznie z różnych powodów zmieniono projekt o tyle, że urządzono ją w sali beatyfikacyjnej, znajdującej się ponad atrium bazyliki. Z tego też powodu bardzo ograniczoną została liczba osób świeckich, biorących udział w uroczystości. Sala beatyfikacyjna, zupełnie odnowiona i ozdobiona złocieniami na ścianach i u stropu, zmieniła się na ten dzień w kaplicę. Na ostatnim krańcu, wprost drzwi wchodowych, ustawiono wspaniały ołtarz na tle bogatego gobelinu, przedstawiającego zesłanie Ducha świętego. Stopnie ołtarza pokryły bogate, wschodnie kobierce, a po obu bokach ustawiono święte ikony Zbawiciela i Matki bożej, które oddzielając od głównego dwa boczne przystępy do ołtarza, zastępowały poniekąd zwyczajnie znajdujące się w greckich świątyniach carskie wrota. Po obu bokach głównego ołtarza, wzniesiono dwa boczne dla umieszczenia potrzebnych do obrzędu ksiąg i naczyń. W tyle zaś po prawej stronie było miejsce dla chóru śpiewaków—a nieco przed ołtarzem od strony ewangelii wspaniały tron papieski z baldachimem. Obok niego poniżej umieszczono siedzenia dla patryarchy i biskupów greckich, a dalej ku drzwiom dla kardynałów, biskupów i prałatów łacińskich. Za nimi dopiero liczne

---

40) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

I hrabina, uspokojona tem rozumowaniem, pomyślała nie bez zadowolenia, w jakim kłopocie będzie Armand, przystępując do rozmowy z panną Andrimont.

Upokorzenie męża było już początkiem zemsty jego żony. Ale pani de Fontenay nie zastanawiała się nad tak drobnemi szczegółami, myślała tylko o rezultacie i czekała na niego z niecierpliwością.

Tymczasem Armand udał się do Neuilly.

Droga, którą przebywał zwykle z gorączkową niecierpliwością, wydała mu się nieznośną. Kiedy powóz turkotał po bruku, rozważał, co ma powiedzieć Łucyi i był w niezmiernym kłopocie. Lękał się niezadowolenia dziewczęcia, przewidywał wymówki. Jeżeli żonie potrafił odpowiedzieć zwycięzko, nie był pewnym, czy również zdoła sobie dać radę wobec panny Andrimont. Położenie bowiem było nie jednakowe: przez Minę był kochany, a Łucyę kochał. Silny wobec pierwszej, musiał być słabym wobec drugiej. Wszystko to wyrozumiał sobie jasno i nie bez pewnego niepokoju, próbując zawczasu przygotować się do odpowiedzi na zapytania i wymówki. Lecz nie bardzo mu się to wiodło.

Kiedy powóz jego zatrzymał się przed sztachetami, po raz pierwszy nie śpieszył się wcale. Popchnął furtkę i wszedł do ogrodu. Aleję przeszedł powoli ze spuszczoną głową. Gdyby go kto widział, byłby go wziął nie za kochanka, idącego odwiedzić swój ideał, lecz za dłużnika, wezwanego przez wierzyciela.

Zapytał pokojówkę delikatnie, czy pani jest w domu. Pytanie dziwne, ponieważ Łucya nigdy nie wychodziła o tej porze. Otworzono mu drzwi od małego saloniku. Stanął przy oknie niespokojny o pierwszą chwilę spotkania, mówiąc do siebie: „Niechbym tylko wiedział, jak ona to traktuje, już byłbym siebie pewniejszy". Czekać nie potrzebował długo. Portyera się uchyliła i ukazała się panna Andrimont. Z twarzą spokojną podeszła do kuzyna, z oczyma pogodnemi i wyciągniętą ręką. Wskazała mu krzesło i sama usiadła.

Bez wstępów żadnych rzekła:

— Jak się dziś miewa pani de Fontenay?

Na to pytanie hrabia stracił trochę pewności siebie Spodziewał się wymówek, wybuchu niezadowolenia słusznego. I oto nic, nawet ironii nie było, nawet uzalania się przyjacielskiego, tylko pogardliwe zapomnienie i zimna obojętność. Wina, którą sobie wyrzucał, uważana była za żadną, albo za niebywałą.

Żywe uczuł rozdrażnienie, którego nie mógł powściągnąć, i, on, co przyszedł usprawiedliwić się, teraz sam przybrał postawę zaczepną:

— Z przyjemnością widzę — rzekł — iż niespodziewane odwiedziny nie sprawiły pani przykrości.

— A jakąż mogłyby mi sprawić przykrość? — spytała panna Andrimont spokojnie. — Wprawdzie zdziwiły mnie z początku, lecz później bardzo uradowały, gdyż żona pańska jest bardzo miłą osobą. Ale pan mi nie odpowiedziałeś na pytanie o jej zdrowie. Wczoraj była trochę wzruszoną, i to bardzo naturalnie: więcej, niż ja, miała powodów do zdziwienia. Jednakże, jak sądzę, odeszła uspokojoną...

Armand nie mógł słuchać dłużej. Tej zimnej krwi nie był w stanie znieść. Wolałaby najgwałtowniejsze wymówki, niż niczem niezamąconą łagodność. Żywo powstał i, chodząc po salonie, boleśnie wzburzony:

— Łucyo, błagam cię — rzekł — nie graj komedyi ze mną.

— Raptownie poszkarłatniała i tonem wyniosłym, którego nigdy w niej nie dostrzegł:

— Komedya i ja! — zawołała. — Szczególna mowa! Co panu pozwalała myśleć, ażebym sobie zadawała tyle trudu?

— A! gniewasz się pani — podchwycił skwapliwie — to co innego. Wolę gniew pani, niż tę obmyślaną łagodność. Masz pani do mnie urazę, czuję to i przyznaję, że ma pani do tego prawo. Przynajmniej porozumiejmy się: daj mi pani możność obrony w swej sprawie, niech się usprawiedliwię, jeżeli mogę, i odzyskam pani łaskę. Sądzę, że tyle pani okazałem przywiązania, iż zasługuję, abym był traktowany z większą pobłażliwością.

Przerwała mu prędko:

— Pozwólże pan sobie powiedzieć, że mnie nie rozumiesz. Czy dlatego, że panu nie czynię żadnej wymówki, wyprawiasz mi pan scenę? Dziwisz się pan, że nie czuję do pana żadnego gniewu? Doprawdy, w głowie mi się nie mieści! Chcesz pan koniecznie być występnym i za takiego uchodzić w mych oczach. Dlaczego? Z jakiej racyi? Dlatego, że pan, masz żonę i dotąd nie powiedziałeś mi o niej wcale? Kiedyś pan wszedł do mego domu, albożkto spytał pana, czyś żonaty, lub bezżenny? Albożpan się zaciągnął pod jaką regułę, lub pogwałcił jakie prawo? Wcale tu nie chodziło o to, czyś pan wolny, czy nie? Do tego, czego pragnęłam od pana, było to zupełnie obojętnem i takiem jest nadal. Nie masz pan żony? Bardzo dobrze. Masz pan? Jeszcze lepiej. A może się panu przypadkiem śniło, że chciałam pana zaślubić. Nie, nieprawdaż? To dobrze. Co do mnie, nie chcę panu ubliżyć przypuszczeniem, że miałeś pan względem mnie nieuczciwe zamiary. Co znaczy więc pańskie uniesienie, zkąd się bierze taki gniew? Wierzaj mi pan, nic się nie zmieniło ani dla pana, ani dla mnie.

— Wszystko to wypowiedziane z pewnością i spokojem zadziwiającym, ton, gest, wyraz twarzy, zgadzały się tak ze sobą, że wyglądały bardzo naturalnie. Armand nie wiedział, co ma myśleć, i zapytywał się sam, czy doprawdy panna Andrimont posunęła obojętność tak dalece, jak to mówiła, czy też udawała, ażeby okazać stanowczo, iż zjawienie się pani de Fontenay nie miało żadnej doniosłości w jej oczach. U tej szczególnej dziewczyny wszystko było możliwe. U niej, jak ją poznał od półroku, żaden postępek, żadne słowo nie było w sprzeczności z jej postawą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

fotele, krzesła i ławeczki dla publiczności, po obu bokach zaś sali w zagłębieniach okien try buny dla dyplomatów i arystokracji rzymskiej. Około 10 godziny przed południem, gdy sala beatyfikacyjna już szczelnie zapełnioną była publicznością, zaczął się uroczysty pochód duchowieństwa i całej świty papieskiej. Rozpoczynali go duchowni greccy, którzy ubrawszy się w szaty kościelne w salach Pinturykia przeprowadzili biskupów swych przez loggie Rafaela i sale Ducale i Regia do kaplicy Sykstyńskiej. Tu biskupi przywdziali ornaty i mitry i weszli do sali beatyfikacyjnej za duchowieństwem greckim, na czele którego postępowało trzech akolitów z berłami i krzyżem pośrodku. Biskupów tych i opatów, przybyłych po części ze wschodu, z Syrji, Palestyny i Cylicji, ubranych w mitry greckie było kilkunastu, a śród nich metropolita lwowski, ks. arcybiskup Szeptycki i celebrujący patryarcha antyocheński Cyryl VIII. Za nimi ruszył długi pochód różnego rodzaju gwardyi pałacowej i szlacheckiej, szambelanów, zakonników prałatów, biskupów i dwudziestu dwu kardynałów. Nareszcie pojawił się papież w licznej asystencyi duchownych; a przeszedłszy przez sale ducale i regia wstąpił u wejścia do sali na sedia gestatoria i niesiony śród wachlarzów z piór strusich, błogosławił zebranych, poczem usiadł na tronie, zdjął tyarę z głowy, a przywdział mitrę biskupią — ukląkł przed ołtarzem i odmówił krótką modlitwę.

Gdy znowu zajął miejsce na tronie, rozpoczęła się śpiewana msza grecka, odprawiona przez patryarchę ze współudziałem wszystkich obecnych biskupów i wielu duchownych greckich. Kilkakrotnie odzywały się i chóry duchownych łacińskich. Wyznanie wiary (*Credo, Sanctus, Pater noster*), odmawiali celebrujący po grecku, a łacińscy biskupi i kardynałowie, wtórowali im po łacinie. Kilkakrotnie śpiewał i sam papież na tronie, po grecku i po łacinie, odbierając hołdy ze strony celebrantów, którzy też wielokrotnie okadzali ołtarz ofiarny.— W czasie konsekracji, odmawiali wszyscy biskupi wraz z patryarchą, słowa konsekracyjne; również wszyscy wzięli udział w Komunji św. pod obu postaciami. Wśród całej tej wspaniałej uroczystości, odzywał się często doborowy chór śpiewaków — a gdy Msza po upływie 2ch godzin ukończyła się, udzielił papież obecnym błogosławieństwa, oraz zupełnego o d p u s t u, który ogłosił ks. Arcybiskup-Metropolita Szeptycki, poczem cały orszak w tym samym co pierwej porządku opuścił kaplicę.

Oprócz tej pamiątkowej uroczystości, odbywają się w licznych kościołach rzymskich, uroczyste nabożeństwa na pamiątkę 50-letniej rocznicy zjawienia się Najśw. Panny Marji w Lourdes. Najuroczyściej odbywa się to nabożeństwo w poświęconym Matce Bożej z Lourdes, kościele „Santa Maria in Aquiro“ przy placu Capranica — wszędzie przy licznym udziale pobojga płci wiernych. Świadczy to o katolickich przekonaniach w i ę k s z e j części ludu rzymskiego.

Listy z Dumy.

Petersburg, 22 Lutego.

(Sprawa języka polskiego w seminarjach Król. Pol.—Odrzucenie poprawki Eulogjusza.—Awantury Kielepowskiego.—Burza w szklance wody.— Sprawa potępienia terroru w nowej szacie. — Burzliwe obrady.—Elokwencja prawicy.—Oświadczenie polskie).

Mieliśmy znów „dyskusję polską“ w Dumie. Nietylko dyskusję, ale nawet kłótnię — i to w sprawie, która dla nas nie posiada prawie żadnego znaczenia i faktycznie nie warta ani odrobiny tego hałasu, jaki wywołała w Dumie. Chodzi o wykład języka polskiego i ćwiczeń arytmetycznych w języku polskim w 7-iu seminarjach Królestwa Polskiego. Jak wiadomo na mocy ukazu carskiego wprowadzono w szkołach początkowych Król. Pol. wykład języka polskiego, i dopuszczono wykład arytmetyki w języku polskim. Stąd oczywisty wniosek, że dla przyszłych nauczycieli przedmiotów powyższych muszą być wprowadzone odpowiednie wykłady w seminarjach. To też rząd złożył w Dumie odnośny projekt prawa o wprowadzeniu języka polskiego w seminarjach. Prawica jednak nawet w tym projekcie rządowym dojrzała „niebezpieczeństwo“ dla państwa. Słynny archierej Eulogjusz próbował cały projekt utrącić, domagając się, aby sprawę odłożono aż do czasu odłączenia Chełmszczyzny. A gdy to mu się nie udało zgłosił poprawkę co do seminarjów w Białej i Chełmie, polegającą na dodaniu wyrazów: „o ile znajdą się uczniowie, życzący sobie tych wykładów“. Poprawka ta przy pierwszem czytaniu projektu na poprzedniem posiedzeniu Dumy została przyjętą. Wczoraj jednak obrońcę „zagrożonej“ Chełmszczyzny spotkał przykry zawód. Duma przyjęła ostatecznie projekt prawa w brzmieniu komisyjnem — bez poprawki archierieja Eulogjusza. Doszło przytem do tak gwałtownych starć i przemówień, jakby chodziło co najmniej o autonomję Król. Pol. Dyskusja bądź co bądź ujawniła kilka ciekawych momentów.

Z Polaków, którzy dotychczas nie zabierali wcale w tej sprawie głosu, przemówił wczoraj poseł łódzki dr. Rząd, po którym wszedł na trybunę poseł z gub. Petersburskiej październikowiec Anrep. Mowa jego była prawdziwą niespodzianką. Rzadko dają się słyszeć z pośród obecnej większości Dumskiej takie zdania, jakie wygłosił poseł Anrep. Występując przeciw poprawce Eulogjusza między innemi powiedział:

„Mówią tu o uczuciach patrjotycznych. Interesy rosyjskie rzekomo nie pozwalają uczyć dzieci naszych pobratymców, dzieci naszych bliskich sąsiadów! Powiedziano tu, że byłoby brakiem patrjotyzmu, gdyby projekt został przyjęty. Cieszę się z tak szczerego oświadczenia, iż jeśli uważamy naszych „kresowców“ za współobywateli, to nie jesteśmy patrjotami, ponieważ powinniśmy uważać ich za wrogów. Na to powiem: hańba tym, co składają takie oświadczenia. W Król. Pol. nie ma zdeklarowanych wrogów naszych. Wszystkie odłamy ludności w państwie zasługują z naszej strony na jednaką opiekę i na w jednakim stopniu starania uczynienia życia ich najznośniejszem. Niech wszystkie ludy czują się pod wielkim dwugłowym orłem równymi obywatelami bez różnicy narodowości i religji.

Przeciw poprawce Eulogjusza wystąpił nawet hr. Uwarow z prawicy.

Naturalnie nie brakło „istinno ruskich“

Paweł i Gaweł.

VI.

G a w e ł. Kto daje, ma prawo żądać, aby coś w zamian otrzymał. Cóż dostanie społeczeństwo w zamian za cześć, miłość i opiekę? Nic w tym wypadku. Bo skoro ma być sztuka dla sztuki, a więc nie dla społeczeństwa; coś poza społeczeństwem, już nie narośl, ale obce ciało, bez żadnych ze społeczeństwem związków.

P a w e ł. Nonsensy i wykręty. Artysta jest i musi być człowiekiem. Człowiek nie może się oderwać, ani od ludzkości, ani od społeczeństwa, z którym los go połączył. Geniusz najbardziej nadludzki jest i musi być ludzkim. Że olbrzymia większość społeczeństwa twierdzi, że taki lub inny artysta stoi po za niem, nie znaczy, by stał rzeczywiście. Ma on za sobą — dzisiaj — drobną część tego społeczeństwa, ale najwykwintniejszą — jutro może mieć większość Tak dzieje się wszędzie. Norwid był niby to po za społeczeństwem; wykwintna mniejszość — dzisiaj — twierdzi, iż ten wielki artysta jest jej bardzo drogim. Tak szybko nawet zyskuje zwolenników, iż zaniepokoiło się koltuństwo. Wytoczy ono podobno przeciw Norwidowi specjalną armatę. Ogłoszonem będzie ludowi, iż Norwid—to liche indywiduum, pozbawione talentu, wynalezione przez zwolenników Wyspiańskiego, jako tegoż przodek. Mądre to dzieło można będzie postawić na równi z pracą, wymierzoną przeciwko najgenjalniejszemu artyście w Polsce — Słowackiemu.

Krytykować wolno każdego, chociażby najgwałtowniej. Chodzi jednak o to, kto i dla czego krytykuje. Głupcy i ludzie nieuczciwi nie piszą krytyk: piszą brednie i paszkwile. Artyści pozostają artystami—nietknięci. Brednie i paszkwile nic a nic im nie szkodzą. Z głupcami i paszkwilantami nie należy prowadzić dyskusji. Na głupotę i złą wiarę nie ma lekarstwa. Nie ma go również na obojętność dla sztuki. Są ludzie, rodzący się z umiłowaniem sztuki; są ludzie, dla sztuki — pomimo wszystko — obojętni. To samo da się powiedzieć o społeczeństwach. Nasze w formule „sztuka dla sztuki“ widzi coś karygodnego. Sztuka na usługach społeczeństwa, a więc artysta jako kaznodzieja, lokaj, błazen? Cóż za dzikie żądanie! Artyści—to kwiat narodu. Czyż my kwiatom narzucamy kształt, woń i barwę? Czyż się nie cieszymy niemi, takiemi, jakiemi są? One są, i to wystarcza; one nie starają się być dla nas takiemi, lub innemi. I my nie jesteśmy dla nich. Sztuka dla sztuki — to, w mojem przekonaniu, spełnianie nałożonego na artystę świętego obowiązku szczerego tworzenia, wedle sił i najlepszego rozumienia, bez ulegania jakimkolwiekbądź nie artystycznym wpływom. Prawdziwy artysta — to kapłan w najlepszem tego słowa znaczeniu. Kapłan pracuje dla idei, jest od świata oderwany, a jednocześnie z tym światem związany, światu potrzebny. Artysta również pracuje dla idei, dla wcielania tych ideałów, które ma w duszy; świat go nie obchodzi, a jednak pracuje dla świata, zaspakaja pragnienia estetyczne tych, którym sztuka jest tak potrzebna, jak potrzebnemi są powietrze, chleb i woda. Sztuka — to olbrzymie światy. I pracowanie dla tych światów ma być czemś ciasnem, nie wystarczającem? I filistry śmią twierdzić, że ten skarbiec jest bez wartości, dla tego, że nie zawiera tak dla nich drogocennego trzygroszniaka: t e n d e n c j i. Ani „artyści dla społeczeństwa“, ani społeczeństwo dla artystów“: a r t y ś c i z e s p o ł e c z e ń s t w e m i s p o ł e c z e ń s t w o z a r t y s t a m i. [Oto ideał, ideał zupełnie ziszczalny. Jeden tylko przytoczę przykład: Japonja. Dwa tysiące lat pracy setek tysięcy artystów d l a s z t u k i. Dwa tysiące lat umiłowania s z t u k i przez społeczeństwo. Artysta z całym zapałem wypowiadał się w tym zakresie, w jakim mu było danem wypowiadać się. Nie był niczem krępowany. Społeczeństwo, łaknące sztuki, wprowadzało ją do potrzeb codziennego życia. Artysta tworzył bezpośrednio dla sztuki—pośrednio dla społeczeństwa. Sztuka dawała więc życie rzemiosłom specjalnym, o charakterze artystycznym, kwitł potężny przemysł, rozwijał się handel. Nikt nie nawoływał: ucz, umoralniaj, uszlachetniaj! Rozumiano, że sztuka — j a k o t a k a — jest nauczycielem, który podnosi, uszlachetnia; że garncarz, snycerz, lakiernik, bronzownik, wkładający całą duszę w pracę, chociażby najskromniejszą, bez oglądania się na jakiekolwiek tendencje, hasła, dążył a d a s t r a, pomnażał duchowy kapitał, bo tworzył piękno, przyczyniał sławy ojczyźnie, choć nie wyglaszał patrjotycznych frazesów. Bo niezliczone te dzieła sztuki, po całym świecie rozsypane, budzą dziś podziw i cześć dla kraju, w którym powstały. Uszlachetniają, gdyż dają roskosz artystyczną; a jednak nigdy żadne z nich nie zostało wykonane przez jakiegoś profesora moralności. Rodziły się dzięki wyłącznej myśli o sztuce.

Sztuka jest taką czarodziejką jak woda: żądamy od pierwszej jedynie tego, czego żądamy od drugiej: by była. Woda, zjawiając się na pustyni, przemienia ją w oazę.

Szczęsny Dołęga.

(Dok. nast.)

posłów, którzy godnie sekundowali Eulogjuszowi. Kielepowskij z ogromnym patosem zwrócił się do Październikowców z apelem, aby nie polonizowali (!) kresów rossyjskich i nie „sprzedawali“ ziemi rossyjskiej! Podczas zaś przemowy Gulkina wywołał awanturę, za którą omal nie spotkał go taki sam los, jak Puryszkiewicza. Gulkin począł rozwodzić się o różnych „panach“ którzy zawładnęli urzędami w Rosji. W trakcie tej mowy wywiązał się następujący djalog:

Prezes: Zwracam uwagę posłowi Gulkinowi, że niema tu mowy o „panach“, ale o tem, czy należy przyjąć rozpatrywany projekt. Proszę trzymać się przedmiotu.

Kielepowski (z miejsca): Mówca trzyma się właśnie przedmiotu.

Prezes (zwracając się do Kielepowskiego): Proszę pana nie przemawiać z miejsca. Jeżeli pan prowadzić chce obrady, to może zechce pan zająć moje miejsce.

Kielepowski (z miejsca): Nie umiem robić dowcipów.

Dopiero, gdy prezes zagroził wyrzuceniem z Dumy, Kielepowskij się uspokoił.

Zajście to wywołało na lewicy i w centrum ogromne oburzenie. Wśród hałasu rozległy się okrzyki pod adresem Kielepowskiego: „Precz“ wyrzucić go i t. p.

Słowem była burza w szklance wody. Bądź co bądź istinno ruski „poseł“ Chełmszczyzny i jego adherenci ponieśli porażkę, a co zwłaszcza należy podkreślić, że w tej walce o język polski nie brała wcale udziału opozycja. Wszrunki bojowe przeciw Eulogjuszowi, Kielepowskiemu i t. p. przedstawicielom dumskiej czarnej sotni wystąpili tylko paździer nikowcy i członkowie umiarkowanej prawicy. Gdy na dziennym posiedzeniu odbyła się tak gorąca „dyskusja polska“ wieczorem Duma wzięła pod obrady pierwszy wniosek, postawiony z jej własnej inicjatywy. Już z tego względu była to niełada uroczystość, bo jak dotychczas III Duma ograniczyła swą działalność do przeżuwania rządowej sieczki. Ale i sama treść tego wniosku podniosła temperaturę dyskusji ponad zwykłą miarę nieinteresujące gadaniny. Weszła bowiem pod obrady, w zmienionej co prawda formie, sprawa potępienia terroru, stawiana jak wiadomo bez powodzenia w I-ej i II Dumie. Pojawiłasię ona obecnie w formie wniosku 180 posłów o wynagradzaniu ze skarbu osób urzędowych i ich rodzin, które ucierpiały skutkiem rewolucji i terroru politycznego. Przeciwko temu projektowi, popieranemu gwałtownie przez prawicę i październikowców protestowała gorąco lewica, a podczas przemówień jej przedstawicieli rozległy się takie wrzaski, jakich dawno pałac Taurycki nie słyszał. Wielką burzę wywołał poseł litewski Bułat, który powiedział, że uchwalenie tych zapomog jest tak samo potrzebne, jak przyznanie zasiłków pieniężnych jakiejś... trupie baletowej. Wogóle przemówienia posłów lewicy, wywołały istną furję wściekłości na ławach prawicy. Krzyczano, bito w pulpity, tupano.

Na trybunie przesunął się także długi szereg mowców z prawicy i z centrum, którzy nie tyle popierali niesformułowany wcale wniosek 180 posłów, ile piorunowali na rewolucję i rewolucjonistów, no i... „obcoplemieńców“. Pop Maszkiewicz, podnosząc zasługi Związku narodu rosyjskiego, który pierwszy „wykrył, że rewolucja nie jest rosyjską, lecz obcopleminną“, zawołał z patosem do posłów:

— Czy wiecie kto urządza pogromy?

— Batiuszka, bardzo proszę — przerywa prezes z humorem — nie ujawniajcie tych tajemnic.

Stropiony pop wśród ogólnego śmiechu schodzi z trybuny...

Wogóle wczorajsze posiedzenia Dumy obfitowały w charakterystyczne momenty i tem się różniły od poprzednich nudnych i ospałych obrad.

Ostatecznie sprawa zapomóg dla „ofiar rewolucji“ skończyła się przekazaniem wniosku komisji i przyjęciem formuły przejścia do porządku dziennego „wyrażającej żal z powodu terroru“. Uchwała ta przeszła głosami prawicy i październikowców przeciw głosom całej opozycji i Koła polskiego, imieniem którego złożył oświadczenie prezes Dmowski. Zasadniczy punkt tego oświadczenia brzmi:

„W Królestwie Polskiem ruch rewolucyjny, który nazwany został anarchicznym, przestał być czemś aktualnem. Obecnie Królestwo Polskie cierpi skutkiem zwyczajnego bandytyzmu, mającego z ruchem rewolucyjnym tylko związek genetyczny. Ale w Królestwie Polskiem źródłem anarchji jest system rządowy. Nie podobna spodziewać się zapanowania porządku w kraju, gdzie władze są wrogiem społeczeństwa i prowadzą walkę ze spokojną pracą, która jest jedynym poważnym odczynnikiem przestępstw. Przedstawiciele Koła byliby bardzo zadowoleni, gdyby wniesiony w Izbie projekt prawa stał się pierwszym krokiem na drodze ku zniesieniu wszelkich gwałtów i wszelkiej samowoli. Dopóki zaś rząd lub grupa inicjatorów nie zmienią w tym duchu swego projektu Koło głosować będzie przeciwko wybraniu komisji“.

Należy zaznaczyć, że cała Duma wysłucha ła oświadczenia polskiego ze spokojem i nawet skrajna prawica powstrzymała się od zwykłych awantur.

Taki wzięła obrót w III Dumie sprawa „potępienia terroru“, która jak wiadomo była główną rafą, o którą się rozbiły dwie pierwsze Dumy.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 25 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Macieja apostoła i Wspomnienie Męki Pańskiej; we środę Zygfryda biskupa wyznawcy i Wiktora męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 34; zachód przypada o godz. 5. min. 11 długość dnia godz. 10 minut 37.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dn. 25 lutego:

Teatr miejski: „Jeńcy“ i „Eirene.“

Kongregacja kupiecka: Posiedzenie Rady.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Wycieczka do Tybetu.

— SZÓSTA POGADANKA PEDAGOGICZNA, urządzona staraniem sekcji odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego, odbyła się w niedzielę przy licznym udziale rodziców i nauczycielstwa. Pani Wolińska w barwnym referacie na temat: „Kształcenie uczuć estetycznych jako czynnik wychowawczy“ pod niosła wiele głębokich i ważnych myśli. Wykazała, że kształcąc poczucie piękna u dzieci i młodzieży, wpoi się w ich duszę miłość piękna moralnego, a więc dobra i prawdy. Pracować tu winni wspólnie dom i szkoła, stwarzając dokoła dziecka od pierwszych chwil życia atmosferę pokoju, harmonii, czystości i dobrego smaku. Piękny referat przyjęto gorącymi oklaskami. W nader ożywionej dyskusji brało udział wiele pań i panów. Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca na temat: „Dom a szkoła“. Referentem będzie p. Teofil Urszulski.

— ZGROMADZENIE URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH. W sali Resursy urzędniczej odbyło się wczoraj wieczorem walne zebranie członków Związku urzędników kolei państwowych w Galicji. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Związku, naczelnik stacji w Krakowie radca Dębicki. Wiceprezes dr. Starzewski złożył ogólne sprawozdanie z czynności zarządu Związku, zaś sprawozdanie kasowe przedstawił kasjer Dr. Twaróg. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Przy wyborach nowego zarządu powo łano na prezesa starszego inżyniera p. Winklera, na zastępcę starszego oficjała p. Dobrowolskiego. Do wydziału weszli pp. Ermich, Męciszewski, Deville, Mischke, Krzemiński, dr. Starzewski, dr. Twaróg, Polmann i Kubiczek. Na stępnie inspektor p. Bielański zdał zebranym relację ze swej trzydniowej delegacji do wydziału centralnego komisji personalnej kolejowej w Wiedniu, którą odbył w listopadzie z. r.

— COFNIĘCIE KANDYDATURY. Ks. Rzeszódko kandydat na posła do Sejmu z okręgu nowotarskiego cofnął — jak nam donosi — swą kandydaturę. Wobec tego pozostają tam tylko kandydatury pp. Bednarskiego (dem.), Lgockiego (kons.) i włościanina Guta (lud).

— KONGREGACJA KUPIECKA wpisała na ostatniem zgromadzeniu w poczet swoich członków p. Zygmunta Kulczyńskiego, właściciela dystylarni przy ulicy Florjańskiej i Agenora Lisowskiego, właściciela składu herbaty i samowarów rosyjskich w Sukiennicach. Jest to jedyna w naszem mieście polska firma, sprzedająca herbatę S. Perłowa z Moskwy.

— SPRAWOZDANIE POSELSKIE. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego zaproszenia:

Podpisani byli posłowie z większej własności dawnego obwodu tarnowskiego, zapraszają niniejszem szanownych wyborców na sprawozdanie z czynności poselskich. Zgromadzenie odbędzie się w Tarnowie dnia 5 marca o g. 3 popoł. w sali Rady powiatowej.
Jan Hupka, Józef Męciński. Stefan Sękowski

— KOMITET RAUTU na korzyść ubogich pod opieką Pań Miłosierdzia Tow. św. Wincentego a Paulo zostających przesyła nam następujące pismo z prośbą z zamieszczenie:

Jałmużna dawana ulicznym żebrakom z wyjątkiem ociemniałych lub kalek, nie zawsze odpowiada celowi, bo grosz ofiarowany choćiażby z najlitościwszego serca, bez znajomości moralnego stanu żebraka, zamiast pomocy, podnieca często złe skłonności do próżniactwa, pijaństwa i t. p. Z tego to powodu popieranie dobroczynnych zakładów, schronisk i innych miłosiernych stowarzyszeń, jest rzeczą prawdziwego i dobrze zrozumianego miłosierdzia.

Jednym z takich stowarzyszeń, jest Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo. — Mamy przed oczami sprawozdanie z dnia 1 stycznia z. r., z którego widzimy wytrwałą i gorliwą działalność jego członków, zajęcie się prawdziwą nędzą, zbolałą, skrytą wstydem żebrania zatrzymaną w zimnych i wilgotnych zaułkach, tą nędzą prawdziwą, z której zarówno pomoc materjalna jak i moralna w imię miłości chrześcijańskiej i miłości bliźniego podana od zguby ratuje, nieraz umożliwia powrót do pracy i lepszego bytu. W sprawozdaniu powyżej przytoczonem widzimy również, jak małemi fundu szami rozporządza Tow. św. Wincentego a Paulo. Dochody z małym wyjątkiem polegają na ofiarności publicznej, wśród tych najważniejszy stanowi doroczny raut w ostatni piątek karnawału przez komitet stowarzyszenia urządzany w salach Starego Teatru. W tym roku jak i zwykle o godzinie dwunastej zamieni się on w zabawę tańcującą.

Komitet ufny w miłosierdzie publiczne, ma nadzieję, że i tym razem prośba o liczne uczestnictwo w zebraniu dn. 28 bm. nie będzie „głosem wołającego na puszczy“, że nikt się nie uchyli by ponieść datek na ołtarz prawdziwemu miłosierdziu.

Komitet ma silną ufność, że publiczność krakowska znając działalność Towarzystwa da dowód swej solidarności, że zgromadzi się jak najliczniejszy zastęp jednem dobroczynnem ożywiony uczuciem.

— PROFESOR WSZECHNICY JAGIELL. O WYWŁASZCZENIU. Dr. Creizenach, profesor literatury niemieckiej na Un. Jag. tak pisze w ankiecie Sienkiewicza o wywłaszczeniu.

Kto stoi na stanowisku wolnomyślnem nie może wątpić, że projekt wywłaszczenia, który zawiera tak jawne naruszenie zasady równości wszystkich wobec prawa, musi być bezwarunkowo potępionym, a to tem więcej, że w danym wypadku rzecz niesłychana, iż jeden z najszlachetniejszych i najbardziej społecznych instynktów ludzkich, przywiązanie do rodzinnego zagonu, jest zwalczane przez władze państwowe. Wniesienie tego projektu ustawodawczego było możliwe tylko w takiem zgromadzeniu, które zostało wybrane na zasadzie najgorszego ze wszystkkich systemów wyborczych. W parlamentarnem przedstawicielstwie, któreby się opierało

na słusznej podstawie ogólnego równego, tajnego prawa wyborczego, nie mógłby taki projekt nigdy liczyć na powodzenie.

Znamienne są te uwagi jednego z największych uczonych niemieckich o pruskiej polityce.

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

Poniedziałek dn. 24 lutego. Zabawa taneczna chóru Towarzystwa Muzycznego w sali prób konserwatoryum.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi". — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Bal kostyumowy w kasynie wojskowem. — Bal rolników w klubie pocztowym.

W niedzielę dnia 1 marca: Reduta prasy w starym Teatrze. — Bal szkoły tańców p. O. Doeminga w „Sokole".

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Eirene" dram. w 1-m akcie Feliksa Płażka, „Jeńcy" dram. w 3-ch akt. Luciana Rydla.

Sroda: „Upiory" dram. w 3-ch akt. H. Ibsena (pierwszy gościnny występ p. Karola Adwentowicza art. teatru lwowskiego)

Czwartek: „Eirene i „Jeńcy".

Piątek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ch akt. P. Vebera.

Sobota: „Zródełko" sztuka w 4-ch akt. Roberta Bracco (nowość) występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", jasełka L. Rydla (po raz ostatni popularne), o godz. 7-ej „Zródełko" (występ p. K. Adwentowicza).

TARNOW. Dnia 22 lutego 1908.

— (Zjazd egzekutorów. — Wieczorek w „Gwieździe". — Kradzieże. — Nekrologia.)

W dniu 9 bm. odbył się w sali ratuszowej zjazd egzekutorów podatkowych, w którem wzięło udział przeszło 40 osób. Zebraniu przewodniczył radca skarbu p. Zacharyasiewicz, oraz zastępca p. Józef Widuch, egzekutor. W zgromadzeniu uczestniczyli także pp. dr Tertil sekretarz skarbu Władysław Greiss i asystent Siukało. Posiedzenie zagaił p. Widuch, poczem radca Zacharyasiewicz, objąwszy przewodnictwo, przedstawił w treściwych słowach opłakany stan materjalny egzekutorów podatkowych. Następnie przemawiali: dr Tertil, p. Widuch i w. in., poczem uchwalono wniosek, aby egzekutor podatkowy po 10 latach służby i po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego mógł być posunięty do rangi urzędnika.

W dniu 12 bm. odbył się wieczorek staraniem stowarzyszenia „Gwiazda" w własnym lokalu na cześć Mikołaja Jamrowicza, który przez 25 lat jako członek Wydziału i likwidator poswięcał uczciwą i rzetelną pracę dla rozwoju towarzystwa. Na uroczystość tę przybył prezes „Gwiazdy" ks. dr. Adam Kopycińcki, proboszcz z Gawłuszowic pod Dąbrową, który wręczył jubilatowi portret, który następnie został umieszczony w sali stowarzyszenia.

W ubiegłym tygodniu policja aresztowała aż 41 osób za rozmaite drobniejsze kradzieże, włóczęgostwo. Między innymi aresztowano Juliusza Rusinowskiego za współudział w włamaniu się z Wasińskim w roku 1906 do kantoru J. Maschlera. Policja tarnowska już oddawna była na jego tropie, jednak niemiała dowodów zbrodni. Dopiero pewna dziewczyna poznała go, jako towarzysza Wasińskiego i wydała go policji.

Dnia 17 bm. aresztowała policja Burdę Błażeja i synów jego Stanisława i Bronisława, którzy skradłszy necującemu u nich Mikołajowi Bonczali, zbierającemu w Tarnowie składki na kościół w Skarzowie, woreczek z kwotą 70 kor., zakopali go w ogrodzie.

Dnia 18 bm. aresztowano Antoniego Korab Jasielskiego, podającego się za inżyniera-technika z Warszawy, wydalonego za przekroczenie polityczne z Rosji na przeciąg 2 lat. Obecnie był on ajentem firmy „Bayer" w Wiedniu, dla której zbierał zamówienia. Jasielski wyłudzał od łatwowiernych różne kwoty na zamówienia i zatrzymywał pobrane pieniądze dla siebie.

Dnia 19 bm. aresztowano Mojżesza Traumenhafta właściciela hotelu przy ul. Krakowskiej, za współudział w znacznej kradzieży w roku ubiegłym u złotnika Rubina. On to bowiem Szyszce i Tarnawskiemu, sprawcom kradzieży wskazał wspomniany sklep, za co otrzymał część skradzionych rzeczy.

Zmarł Paweł Skrzypiec, obywatel miasta i właściciel gazowni w 66 roku życia.

Z sali sądowej.

Kradzież „na woreczek".

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stanęła wczoraj szajka złodziejska nowego typu i bardzo niebezpieczna rekrutująca się przeważnie z Królestwa, a uprawiająca nowy system kradzieży „na woreczek". „Na woreczek" okradziono wiele osób.

Oskarżonymi są: Jakób Lorek, 37 lat liczący — rzekomy handlarz obrazów z Lublina; Jan Cichoń lat 40 liczący, kramarz i koniokrad z Brus pod Łodzią; Stanisława Wróblewska alias Katarzyna Lorkowa lat 38. Wszyscy troje karani byli za kradzież także i w Królestwie. Dalej oskarżona jest Marja Kurzydłowska 27 lat licząca praczka z Dębnik.

Złodzieje ci postępowali w sposób następujący. Upatrywali najpierw ofiarę, jakiegoś wieśniaka lub przedmieszczanina, o którym przypuszczali, że ma przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy i jeden z bandy, zwykle Lorek zaznajamiał się z nim pod jakimkolwiek pozorem. Następnie Lorek udawał, że znajduje na drodze pugilares lub woreczek z pieniędzmi i prowadził nowego przyjaciela przeznaczonego na oskubanie, w ustronne miejsce, gdzie mieli przeliczyć znalezione pieniądze. Wtedy nadbiegł drugi opryszek, twierdząc, że to on zgubił pieniądze, żądając zwrotu i grożąc policją. Przerażona ofiara podstępu poddawała się rewizji i wówczas okradano ją doszczętnie.

Lorek, Cichoń i Wróblewska zamieszkiwali u Kurzydłowskiej w Dębnikach, skąd czynili wycieczki do różnych miast i obławiali się jadąc pociągami.

Z licznych operacyj tej szajki oskarżenie przytacza między innemi następujące: W dniu 17 października 1907 r. kiedy zostali przytrzymani we Lwowie Lorek, Cichoń i Wróblewska, przed południem na targu w Gródku Jagiellońskim oporządzili wieśniaka Dymitra Dymczyszaka ze 100 koron. Podczas targu przyczepił się doń Lorek, prosząc go, by doręczył kartkę kościelnemu w Sądowej Wiszni. Idąc razem Lorek schylił się nagle i podniósł pugilares. Postanowili więc na propozycję Lorka podzielić się pieniędzmi. Kiedy zbliżyli się do krzaków, nadbiegł Cichoń, żaląc się, że zgubił pieniądze i zażądał od nich, by mu pokazali swe pugilaresy. Uczynili to obaj, a skoro Cichoń oświadczył, że pieniądze te nie są jego, — Lorek wziął pieniądze Dymczyszaka mówiąc, że mu zawinie w papier, aby się nie rozsypały. Obwinął je też kawałkiem gazety włożył papier do pugilaresu i zamknąwszy oddał Dymczyszakowi. Ochłonąwszy po jakimś czasie zajrzał Dymczyszak do pugilaresu i spostrzegł z przerażeniem brak 100 koron. Zawiadomił natychmiast o kradzieży patrolującego żandarma, który spowodował aresztowanie szajki na rogatce grodeckiej we Lwowie. W toku śledztwa pokazało się, że w podobny sposób okradli oni w Bochni Jędrzeja Trzaskę z kwoty 1.000 koron. Z początkiem października r. z. okradła szajka niejaką Melanię Kowalewiczową jadącą z Wiednia do Sanoka w powrocie z Ameryki.

Oskarżeni wypierają się zarzuconych im czynów, świadkowie jednak, przeważnie poszkodowani, poznają w nich sprawców kradzieży.

W czasie przesłuchiwania świadka Dymczyszaka, zapytuje przewodniczący, dlaczego z takimi ludzmi się zadawał i wogóle rozmawiał. Swiadek Dymczyszak odpowiada na to: „Niech się pan sędzia popatrzy na tego człowieka. Jeżeli ja z takim człowiekiem nie mogę gadać, to chyba i z panem sędzią nie mogę też gadać". Słowa te, stosowane do zupełnie nie „złodziejskiego" wyglądu oskarżonych wywołały wśród wszystkich obecnych na rozprawie wielką wesołość.

Rozprawa zakończy się dzisiaj.

Telegramy.

DELEGACJA AUSTRYACKA.

WIEDEŃ. Na początku wczorajszego posiedzenia austryackiej delegacyi podał prezydent do wiadomości, że uchwalona na ostatniem posiedzeniu reforma regulaminu wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Del. Vukovicz interpeluje z powodu doniesienia dzienników, jakoby ban chorwacki skonsygnował wojsko z okazyi wyborów w Chorwacyi.

Minister wojny Schönaich odpowiada na szereg interpelacyj. W odpowiedzi na interpelacyę del. Vukovicza co do ignorowania narodowości i języka chorwackiego w armii, powołuje się na jasne brzmienie artykułów ustaw austryackich, a zwłaszcza węgierskich, w których zakres działania delegacyi jest szczegółowo zaznaczony przez wyliczenie tych spraw, które dotyczą wspólnych kwestyi. Przez omawianie i interpretowanie prawno-państwowych stosunków między Węgrami a Chorwacyą delegacya przekroczyłaby swój zakres działania. Minister przeto nie może merytorycznie odpowiedzieć na interpelacyę.

Odpowiadając dalej na interpelacyę del. Axmanna w sprawie języka pułkowego, podkreśla, że przy ustalaniu języków pułkowych miarodajnemi są: 1) język żołnierzy stanu prezencyjnego, połączonych w możliwie wielkie grupy, 2) narzecze, którem posługuje się 20% żołnierzy. Jednakowoż przy żądaniu znajomości języka pułkowego przez personal instrukcyjny nie jest powiedzianem, że ci żołnierze, których język nie jest w tych 20 prc. uwzględniony, nie otrzymują nauki w swoim języku.

Przystąpiono następnie do obrad nad ekstraordynarjum.

Del. Klofacz zarzuca zarządowi armii, że na Węgrzech inne narodowości zwłaszcza Chorwatów wydaje na łup Madziarów i sądzi, że węgierski język komendy wprowadzony będzie w niedalekiej przyszłości.

Del. Stanek przemawia za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej i za reformą wojskowej procedury karnej. Co się tyczy języka pułkowego, zaznacza, że niestety skończyło się na pięknych słowach ministra wojny, i istniejące przepisy nie są wykonywane. Nie zgadza się na podwyższenie płac oficerów i domaga się wyjaśnienia w sprawie koncesyj węgierskich.

Po wywodzie końcowym referenta Clam Martinitza ekstraordynarym wojskowe przyjęto.

Referent Clam-Martinitz przedkłada następnie sprawozdanie o wnioskach Latour-Schraffla w sprawie podwyższenia płac oficerskich i żołdu dla żołnierzy, oraz poleca wniosek do przyjęcia

Obrady na tem przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 11 przed południem.

DLA DOTKNIĘTYCH KLĘSKAMI.

WIEDEŃ. Z powodu ostatnich klęsk elementarnych w różnych powiatach Galicji i Bukowiny i spowodowanej tam nędzy, austrjackie koleje państwowe i lokalne, jako też austrjacka kolej południowo-zachodnia i Towarzystwo kolei państwowej przyznały udogodnienia frachtowe dla najważniejszych środków: paszy i słomy, przy sprowadzaniu ich do dotkniętych klęskami gmin.

ZGON POETY CZESKIEGO.

PRAGA. Wczoraj wieczorem zmarł tu poeta Światopluk Czech.

HAJDAMACY PRZED SĄDEM.

WIEDEŃ. Trybunał kasacyjny przychylił się do zażalenia nieważności w sprawie wyroku, wydanego przez wiedeński sąd krajowy w procesie przeciw ruskim studentom, oskarżonym z powodu znanych niepokojów na uniwersytecie we Lwowie i uwolnił skazanego na karę aresztu koncypienta adwokackiego dra Baczyńskiego, oraz 2 studentów. Natomiast co do 5 innych od rzucił zażalenie nieważności.

WIEDEŃ. Obrońca dr. Joachim wystąpił przedewszystkiem przeciw zaprzysiężeniu mimo sprzeciwu obrońców kilku świadków, którzy byli dla oskarżonych nieprzyjaźnie usposobieni.

Wyrok jednakże oskarżonym właściwie nie może nic innego udowodnić, jak obecność na miejscu czynu. Jeżeli zaś pytają o powód ich obecności tam, to nie można nic bardziej właściwszego na ich usprawiedliwienie przytoczyć, jak to, że byli słuchaczami uniwersytetu.

Obrońca dr. Roode zwalczał teorję spisku, zawartą w wyroku pierwszej instancyi. Mówca zwalcza przedewszystkiem wyrok co do Ciapki i Didunyka. Co się tyczy oskarżonego Baczyńskiego, to skazany on został jedynie za telegram „Odwagi, towarzysze, naprzód“, w czem sąd do patrzył się wezwania do zakazanej czynności. Powołuje się wyrok wprawdzie na to, że w Galicyi nie można postępować środkami legalnymi tylko rewolucyjnymi, lecz przecież Baczyński w przytoczonym telegramie nie dał temu wy razu.

Jeneralny prokurator radca dworu Bobies uważa formalne powody odwołania za błędne. O wewnętrznej sprzeczności w wyroku niema mowy. Natomiast istnieją powody materyalne. Zażalenie dra Roode'go, co do oskarżonych Ciapki i Didunyka są nieuzasadnione. Wyrok twierdzi bowiem, że ci obaj oskarżeni byli na miejscu czynu, że mieli kije i rozmawiali z Krattem. Inni oskarżeni także nie zachowywali się biernie, lecz brali w tem udział, co obrona eufemistycznie nazywa przesuwaniem ławek. Jest jasnem, że co się tyczy Baczyńskiego, to słowa telegramu nie są frazesem, ale hasłem wojennem.

Po dwugodzinnych obradach przewodniczący prezydent senatu Hellmann ogłosił podany poprzednio wyrok. Co do uwolnienia Ciapki i Didunyka, jako też odrzucenia zażalenia co do 5 innych oskarżonych zauważył przewodniczący w uzasadnieniu: e przechyla się do wywodów zastępcy jeneralnej prokuratoryi, uwolnienie zaś oskarżonego Włodzimierza Baczyńskiego nastąpiło dlatego ponieważ brzmienie jego telegramu jest zbyt ogólne, aby z niego wnioskować o wezwaniu do karygodnych czynności.

WIEDEŃ. „Correspondenz Gerichtshalle“ donosi, że ruscy studenci po wczorajszej roz prawie wręczyli swemu obrońcy drowi Roodemu honorowy podarunek, kosztowny hebanowy to porek wykładany perłową macicą.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ. W Izbie deputowanych toczyła się dyskusya nad interpelacyą dep. Jauresa w sprawie marokkańskiej.

Izby w zwykłem głosowaniu przyjęła porządek dzienny, wyrażający uznanie dla walecz ności wojska i zaufanie dla rządu, oraz oczekiwanie, że rząd w Marokku dbać będzie o interesa i prawa Francyi, zagwarantowane aktami z Algeciras. Ustęp porządku dziennego, w którym rządowi uchwalono zaufanie przyjęto 370 głosami przeciw 105.

W dyskusyi ministrowie szczegółowo przedstawili straty, jakie poniosły wojska francuskie aż do walki w dniu 18 bm. mianowicie 57 zabitych i 217 rannych w tem 14 oficerów; zaprzeczyli jednakże przesadnym doniesieniom dzienników.

SKAZANIE EKSMINISTRA NASI'EGO.

RZYM. Trybunał pajstwowy skazał Nasiego na karne więzienie 11 miesięcy i 20 dni, oraz na wykluczenie z urzędów publicznych na przeciąg 4 lat. Lombardo z powodu braku dowodów został uwolniony.

POLSKIE STOW. KUPCÓW W WIEDNIU.

WIEDEŃ. Jak „Polnische Corresp.“ donosi odbyło się tu wczoraj zgromadzenie kupców i przemysłowców polskich, osiadłych we Wiedniu, którzy postanowili założyć stow. w celu ułatwienia stosunków kradytowych i utworzyć dom dla rodzin kupieckich.

Z ostatniej chwili.

Wybory w pow. krakowskim.

Wybory rozpoczęły się dziś w sali rady po g. 9-ej rano. Przewodniczył poseł Wójcik komisarzem rządowym był dr. Mięsowicz. Głosowanie ukończono o g. 12 w południe na ks. Szpondra oddano 78 głosów, kandydat ludowców Ptak otrzymał 111 głosów, został zatem wybrany.

WPBORY DO SEJMU.

Wybrani dotychczas. Cieleckl, (Czortków) Krężel, Stapiński, Kędzior, Skołyszewski, hr. Badeni, hr. A. Potocki, Merunowicz, ks. Czartoryski, Teodorowicz, Brunicki.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest co dziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 wpołudnie, o ile w te dni nie przypadają święta

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Ceny targowe z dnia 21 lutego b. r.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	23.—	do 23·60
„ czerwona i żółta	„	22·60	„ 23·20
„ węgierska	„	24·—	„ 24·40
Żyto krajowe	„	19·—	„ 2[illegible]·84
„ węgierskie	„	21·60	„ 22.80
Jęczmień na krupy	„	15.20	„ 15 70
„ browarny	„	—·—	„ —·—
„ słowacki	„	—·—	„ —·—
„ na paszę	„	13.20	„ 13·60
Oz.wies z opłatą akcy	„	15.30	„ 15·90
Proso	„	14·—	„ 15 50
Jagły	„	24·—	„ 26·—
Tatarka	„	17·20	„ 18 60
Kukurydza	„	15·30	„ 15·90
Groch	„	22·—	„ 29·—
Fasola	„	16·50	„ 28·—
Wyka	„	14.60	„ 16.—
Rzepak zimowy	„	32·—	„ 33.—
Koniczyna nasienna czerwona	„	150.—	„ 190·—
„ „ biała	„		
Tymotka	„	54·—	„ 72·—
Esparsetta	„		
Soczewica	„	20·—	„ 60.—
Słoma	„	5·60	„ 7.—
Siano	„	7·20	„ 8.—
Koniczyna pastewna	„	9·20	„ 10·—
Ziemniaki	„	4·20	„ 4·80
Jaja	kopę	3·—	„ 3·60
Masło	1 kg.	2·50	„ 2.80
Spirytus na 95°. Tralesa	1 hl.	—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—	170·—

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 2.. II. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	639	75	Gal. karp. Tow. naft	518	—
Węg. zakł. kred.	773	—	Oblig. węg. indemiz.	95	—
Anglobanku	303	75	Renta majowa	97	75
Unionbanku	546	—	Austr. renta kor.	97	70
Länderbanku	417	50	Węg. „ „	94	05
Bankvereinu	535	50	56 l. listy t. kr. ziem.	94	60
Bodenkredit	1063	—	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	566	—	4½% „ „ „	99	85
Kolei państwow.	670	75	5% „ „ „	110	50
„ połudn.	143	—	4% „ „ kraj.	94	75
„ Elbethal	424	—	4½% „ „ „	100	30
„ Północnej	5309	—	4% Gal. Obl. prop.	98	45
„ Czerniow.	—	—	4% Gal. poż. k. z 189	96	75
Alpiny	638	—	4% Poż. m. Lwowa	95	—
Rima Muranyi	532	—	Losy tureckie	186	—
Prask. Tow. żelaz.	2549	—	Marki	117	66
Fabryka broni	518	50	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	414	—	Rosyjskie pap.	91	80

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połaczenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.40 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.09 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

WDOWIEC.

przystojny w wieku lat 36, silny brunet wyższy urzędnik bankowy z pensyą 5000 k. rocznie bardzo zacnego charakteru ożeni się ze starszą panną lub młodą wdówką (bezdzietną), z dobrej rodziny, inteligentną posiadającą pewien odpowiedni posag. — Łaskawe zgłoszenia pod „Idealny mężczyzna" poste restante Kraków. 289

J. Wiktor fryzyer w Jaśle poszukuje

pomocnika

starszego i zdolnego. Zgłoszenia do 1 marca 1908. 264

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczycielа, względnie nauczycielki rysunków w mieskiej szkole robót kobiecych.

Do posady tej na razie nie etatowej, przywiązana jest płaca 1400 koron rocznie.

Podania o powyższą posadę zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo z odbytych studyów i dowody odpowiedniego uzdolnienia należy przedłożyć Magistratowi do 5-go marca 1908 r.

Prezydent Miasta
Dr. Jiuliusz Leo.

C. i k. Dyrekcja inżynieryi w Krakowie L. 477.

Ogłoszenie.

ustnej licytacji około 500 sztuk drzew na pniu pod kopcem „Kościuszki".

Bliższe warunki podane są w poprzednim numerze.

EKONOM

z niższą szkołą dublańską, kawaler, Polak, z dłuższą praktyką, obznajomiony praktycznie w najrozmaitszych systemach gospodarczych z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, myślący, wzorowy rani kierownik i zamiłowany dozorca robót gospodarskich, o skromnych wymaganiach, poszukuje miejsca ekonoma pod zarządem, na stół, od kwietnia b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Kontrolor gospodarczy w Zadwórzu koło Lwowa.

Lekcyj gry

na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p drzwi nr. I. (1167

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. broszur. k. 3·—
„ „ oprawnego w półpłó. k. 4·—

Na przesyłkę doręczyć należy hal. 45.

Wysyła się tylko za nadesłaniem zadatku lub należytości z góry.

Młoda wdowa

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia przy gosp. domowem, jako bona, od towarzystwa i t. p. **N. D. 30** post. rest. Kraków. 197

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, ulegdyż zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zamożkiej.